

/W DRODZE DO ITAKI

TEKST I FOTOGRAFIE: MARCIN PINIAK



Bezprecedensowe dzieło „Ulisses” jest totalnym wyłomem w całej historii literatury. Akcja kilkuset stronicowej powieści dzieje się 16 czerwca 1904 roku i tegoż dnia w Dublinie odbywa się święto Bloomsday - na cześć jednego z bohaterów powieści Joyce’a. Dzień poświęcony pamięci najbardziej radykalnego i bezkompromisowego pisarza wszechczasów.

Rozejrzał się i z powagą po trzykroć pobłogosławił wieżę, okolice i budzące się góry.

To zdanie z pierwszej strony Ulissesa, gdzie Buck Mulligan stojąc na szczycie wieży Montello spogląda na leżącą poniżej zatokę. Magia - pierwsze słowo w twoim umyśle, gdy patrzysz ze szczytu Montello na wyznaczającą horyzont linię morza. Obecnie mieści się tutaj James Joyce Museum. W dniu mojej wizyty była flauta, refleksy światła odbijały się w cichej tafli, a ptaki kołowały na wietrze. Osiem mil na południe od Dublina w nadmorskiej miejscowości Sandycove rozpoczyna się epopeja Joyce’a skąd Stefan Dedalus - jeden z głównych obok Leopolda Blooma bohaterów powieści - wyrusza do Dublina - metafory współczesnego świata. Irlandzka stolica podczas tegorocznego Bloomsday to zatopione w turystycznym chaosie, tętniące gwarem multikulturowego tygla i

pełne podпитыh nastolatków, miasto. Tego dnia James Joyce poznał kobietę swojego życia Norę Barnacle, z którą był aż do śmierci w 1941 roku. W stosunku do Dublina jak i samej Irlandii autor „Dublińczyków” był bezlitośnie krytyczny, ale jednocześnie jego twórczość nierozzerwalnie jest z nim zrośnięta. Mityczna Itaka, do której Joyce - Odyseusz nigdy nie powrócił i jak sam napisał: „Domem Irlandczyka jest jego trumna”.

Dublin jego młodości, który opuścił w 1904 roku mając zaledwie 22 lata to klęska głodu, permanentny kryzys, syfilis, alkoholizm i polityczna anarchia. Bliższy temu klimatowi wydawał się pub na peryferiach, gdzie pachnący tanim tytoniem i spijający ociekające pianą kufle Guinnessa Irlandczycy, oglądali przygnębiający film o dwóch bezdomnych złodziejach, którzy niczym bohaterowie Ulissesa uwięzieni w chaosie świata bezskutecznie szukają ukojenia i sensu. Historia Irlandii to ciągła walka o niepodległość i zachowanie gnębitej tożsamości.

Fundamentalnym miejscem dla wolności Irlandii utrwalonym na stronicach Ulissesa jest gmach Poczty Głównej przy O'Connell Street, gdzie Poldy (Bloom) otwiera list, a w 12 lat później Patrick Pearse jeden z przywódców Powstania Wielkanocnego proklamuje niepodległość i choć powstanie zostało krwawo stłumione w konsekwencji tego wydarzenia w 1921 roku powstało Wolne Państwo Irlandzkie.



Teraz na parkingu hotelu w pobliżu największego podmiejskiego parku w Europie - Phoenix Park, stoją obok siebie samochody z rejestracjami wielu państw UE, a w recepcji siedzi sympatyczna Chinka, gdyż Irlandia dla wielu imigrantów stała się „wyspą obiecaną”. Szczególnie dla Polaków. Spotykani Irlandczycy z wyraźną ulgą odbierali fakt, że jestem tylko polskim

turystą w ich stolicy, a nie kolejnym imigrantem znad Wisły.

Sama Irlandia jest postrzegana jako przykład państwa, które w pełni wykorzystało korzyści wynikające z członkostwa w Unii Europejskiej. Zza szyby taksówki co rusz dostrzec można było szkielety dźwigów i rosące z dnia na dzień szklane biurowce - świadczące o realności „cudu gospodarczego” - jak określana jest Zielona Wyspa. Taksówkarz z dumą wskazywał nowo powstałe budowle i mosty jak choćby otwarty w 2003 roku podczas Bloomsday James Joyce Bridge, na przeciw którego przy ulicy Usher's Island pod numerem

15 mieści się dom, gdzie Joyce napisał opowiadanie „The Dead” zawarte w książce „Dublińczycy”, która zdaniem Truman’a Capote była koniecznym dla Joyce’a warsztatowym wstępem do Ulissesa.



W tej właśnie kamienicy mieszkała ciotka Joyce’a, a sam autor miał zwyczaj siadywać w salonie w otoczeniu rodziny. Dla uświęcenia tego zwyczaju cyklicznie odbywają się tam bankiety, podczas których goście w strojach z XIX wieku i przy zabytkowej zastawie zatapiają się w gastronomiczno-towarzyski klimat

zapomnianego Dublina. Właściciel tego domu już w młodości postanowił przywrócić jego pierwotny stan świetności, gdyż jak sam mówił był totalnie zdewastowany i odrestaurowanie go stało się celem jego życia. Fragmenty stropu tego domu niczym relikwie znajdują się w wielu miejscach świata od Antarktyki po Australię.

Kiedyś zupełnie niezrozumiany i zlekceważony zarówno przez rodaków jak i większość mu współczesnych, Joyce obecnie stał się siłą napędową dublińskiej turystyki. Ikona której podobizny rozsiane są po całej stolicy, a każdy kto tylko może stara się zarobić z tego tytułu kilka euro na rzeszach turystów, którzy traktują postać pisarza jako kolejną atrakcję do „zwiedzania”. Za przykład może posłużyć ogromny baner rozwieszony w dublińskim porcie i slogan, że to właśnie na pokładzie promu danej linii Joyce opuścił Dublin i idąc jego śladem również i ty powinienesz popłynąć promem o nazwie „Ulisses” ku nowemu lepszemu światu.

Ulisses Joyce’a początkowo został uznany za dzieło nieudane, obsceniczne i kontrowersyjne. Po raz pierwszy zostało wydane w Paryżu przez Sylvię Beach w 1922 roku dokładnie w czterdzieste urodziny autora i aż do 1933 roku książka ta była zakazana w USA i Wielkiej Brytanii głównie z powodu zarzucanej jej pornografii. Pierwsze irlandzkie wydanie ukazało się dopiero w 1960 roku.

Wydaniu arcydzieła modernizmu towarzyszyła aura skandalu i totalne niezrozumienie geniuszu Ulissesa. Joyce w rozmowie z amerykańską dziennikarką Diuną Barnes na temat Ulissesa powiedział: „Publiczność będzie domagała się od mojej książki morału i chciała go w niej odnaleźć - albo co gorsza, będzie się w niej dopatrywać czegoś bardzo poważnego, a ja daję pani słowo honoru dżentelmena, że nie ma w niej ani jednej linijki na serio.” Jakby wbrew słowom samego autora, setki badaczy i interpretatorów przez lata pracują nad zagadką Ulissesa, a na jego temat powstają dziesiątki opracowań i tekstów krytycznych.

Jednak prawdziwe apogeum badań osiągnęło kolejne dzieło „Finnegans Wake”, które podobno w swym arytmetycznym układzie jest dowodem na kwadraturę koła i setki specjalistów z całego świata podejmują, póki co, daremny trud by znaleźć sposób na odczytanie kolejnego dzieła Joyce'a.



Literatura totalna. Literacka symfonia i polifonia bezdyskusyjnie wyprzedzająca swój czas stanowiąc zarazem konsekwentną kontynuację Ulissesa, który potocznie zwany jest księgą dnia i ciała, natomiast następujące po nim „Finnegans Wake” zwana jest świadectwem nocy i duszy. Opus magnum współczesnej

literatury.

Joyce wielokrotnie powtarzał, że nie zamierza służyć temu w co nie wierzy, bez różnicy czy to religia, polityka czy ojczyzna. Jego determinacja i artystyczny ekstremizm podporządkowany był w pełni celowi - sztuce - narzędziu docierania do prawdy.

Ulisses w swojej konstrukcji jest odwzorowany na homerowskiej Odysei, a jej bohater Leopold Bloom - współczesny Odyseusz dryfuje po absurdalnym labiryncie ludzkiego losu, którego parabolą jest w powieści jeden dzień jego na pozór zwyczajnego życia. Joyce mistrzowsko sparodiował w powieści wszystkie znane gatunki literackie, a każdym epizodzie analizował działanie innego organu ludzkiego ciała i jako pierwszy w tak szerokim zakresie zastosował technikę strumienia świadomości, którego przykładem jest słynny monolog Molly Bloom.

Zbliżając się tym samym jak nikt przed nim w literaturze do natury człowieka i rdzenia jego istoty oraz niejako wychodząc poza czas i ograniczenia narratorskie. Dublin na stronicach arcydzieła to niemal fotograficzna precyzja i zapewne dzięki temu wielbiciele Joyce'a 16 czerwca z Ulissem w dłoni przemierzają stolicę śladem bohaterów książki docierając do drzwi szpitala przy ulicy Eccles Street 7 gdzie pierwotnie mieściło się mieszkanie Leopolda Blooma, a teraz rolę Joyce'owej Itaki pełni mieszkanie pod numerem 78.

Kilka minut drogi od miejsca gdzie rozpoczyna się drugi rozdział Ulissesa znajduje się James Joyce Center przy 35 North Great Georges Street - centrum wydarzeń podczas Bloomsday. Dzień rozpoczyna się od śniadania jakie jedli państwo Bloom na kartach powieści. Aktorzy ustylizowani na postacie z ulic Dublina 1904 roku czytają fragmenty powieści, a w Irish Film Institute puszczane są filmy - adaptacje Ulissesa czy głośne dzieło „Bloom” w reżyserii Seana Walsh. A po południu ma miejsce performance senatora Davida Norrisa wielkiego sympatyka twórczości Joyce'a.

Zdecydowanie te czarujące uliczki wokół James Joyce Center z pełnymi uroku i klimatu kawiarenkami najbardziej zapadły mi w pamięć, podobnie jak smak Guinnessa w najstarszym powstałym w 1198 roku pubie The Brazen Head, a który przeniesiony w 1688 roku do nowego miejsca gościł również na wybrukowanym dziedzińcu Joyce'a i przywódców Towarzystwa Zjednoczonych Irlandczyków.

Mniej przypadło mi do gustu centrum miasta zdominowane przez turystyczny wielobój polegający na jak najszybszym zaliczeniu wszystkich atrakcji miasta i hurtowym zakupie wszelkiej maści pamiątek oraz zjedzeniu wszystkiego co było po drodze. Nie sposób „poczuć” miasta w tak paraliżującej atmosferze turystycznego szaleństwa. Obcowanie z nowym miejscem wymaga intymności i czasu - czyli tego wszystkiego czego mi zabrakło.



Również wizytę w Dublin Writers Museum zaliczam do istotnych. Samuel Beckett - uczeń i wieloletni przyjaciel Joyce'a, George Bernard Shaw, Bram Stoker, Oscar Wilde i pamiątki po nich by wymienić kilka znanych nazwisk. Jednak uwagę moją przykuła legitymacja prasowa Behana Brendana postaci wielce kontrowersyjnej i arcyciekawej.

Ten irlandzki dramaturg i prozaik w wieku lat szesnastu znalazł się w poprawczaku skazany na trzy lata za zamiar wysadzenia w powietrze brytyjskiego pancernika. Skazany następnie na czternaście lat więzienia opuścił go po trzech latach by w końcu znaleźć się w obozie internowania. Pisać zaczął za kratami i pierwsza jego książka "Borstal Boy" to wspomnienia z

poprawczaka. Behan był pełną kolorytu postacią, pieśniarzem i gawędziarzem, żył szybko i bezkompromisowo.

Zmarł w wieku 41 lat a światową sławę zdobył za sprawą Joan Littlewood z Theatre Workshop. Uosabiał maksymę samego Joyce'a: „Współczesny pisarz powinien być awanturnikiem, który nie boi się

ryzyka. Innymi słowy, musimy pisać niebezpiecznie." I Joyce jest niebezpieczny, ponieważ zbliża się do człowieka i jego natury bardziej niż ktokolwiek przed nim w literaturze, prowokując nieuniknioną konfrontację. I w pełni zgadzam się z opinią słynnego znawcy jego twórczości Fritz'a Senn'a:

„Denerwują mnie wszelkie ostateczne rozwiązania, wszystko co brzmi jak dogmat, a to właśnie Joyce wydaje się być środkiem przeciwko wszelkim tego typu wyobrażeniom i pomysłom.”

Nie jest to łatwa sztuka i dlatego twórczość największego pisarza naszych czasów sprawia tyle trudności i jest tak wymagająca. Bez rutyny, schematów i łatwych odpowiedzi na najistotniejsze pytania. Joyce podjął wyzwanie i dał wyczerpujące świadectwo nam wszystkim.

W milczeniu siedząc na wzgórzu w okolicach wieży Montello skąd rozpoczyna się podróż Ulissego po bezmiarze czasu i przestrzeni, wdychając majestatyczny krajobraz i topiąc myśli w głębinach morza w towarzystwie Sidhe'ów - strażników irlandzkich lasów i jezior, oddałem hołd mistrzowi.

Zdając sobie sprawę, że jak Bloom każdego dnia kontynuuję podróż do mitycznej Itaki obcując z każdym krokiem z wielką tajemnicą.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM